

Co jest prawdą, kreacją, a co zręczną manipulacją? – to pytanie można zadawać praktycznie za każdym razem otwierając gazetę lub przeglądając witryny internetowe. To, że przekazy medialne, zarówno o charakterze informacyjnym, jak i publicystycznym można analizować w kategorii technik manipulacyjnych jest oczywiste. Co jednak z gatunkami i formami reportażowymi? Czy jest tam miejsce na manipulację? Czy sama kreacja nie jest już formą manipulacji? Postawione przed momentem pytania mogą wydać się kontrowersyjne. I tak rzeczywiście jest. Reportaże są cennym źródłem informacji o człowieku i otaczającym go świecie, jednak należy pamiętać, iż reportaże, podobnie, jak inne gatunki i formy dziennikarskie, nie jest wolny od kreacji, która może stać się manipulacją. Poszukajmy odpowiedzi na przywołane przed momentem pytania, w dosyć świeżej hybrydzie gatunkowej, jaką jest fotokast.

O ile na temat reportażu w ogóle powstało wiele prac, poświęcane mu są także seminaria, warsztaty i spotkania, to niestety na temat fotokastów pisze się niewiele, a w zasadzie wcale. Do tej pory na gruncie naukowym pojawiła się jedna definicja, autorstwa Moniki Białek, która określa fotokast jako „kontaminację powstałą na bazie fotoreportażu, uzupełnionego o ścieżkę dźwiękową, czasem zapożyczoną z reportażu radiowego”¹. Ciekawą definicję podaje fotograf Michał Gorzedowski, który określa fotokasty jako: „krótkie formy multimedialne łączące reportaż fotograficzny i dźwiękowy. Nie są to same zdjęcia przesuwające się przed oczyma. Istotnym elementem fotokastu jest dźwięk, który wzmacnia i uatrakcyjnia przekaz fotoreportażu. W najprostszej formie może to być muzyka, ale także komentarz autora, wypowiedzi bohaterów, dźwięki towarzyszące wydarzeniom lub dziejącej się obok akcji. Czasem fotografie przetyka się materiałem filmowym”². Natomiast Jennifer Bebb³, autorka jedyne go poradnika fotograficznego podejmującego tematykę fotokastów, określa je mianem reportaży multimedialnych, będących „swoistą fuzją mediów, a ściślej rzecz biorąc – filmu i fotografii. W moim odczuciu reportaże multimedialny, to kreatywne połączenie możliwości, jakie dają dwa różne środki wyrazu, pozwalające na pełniejsze przedstawienie artystycznej wizji”⁴ – pisze Bebb. Autorka poświęca sporo czasu na wyjaśnienie kwestii obecności filmu w tego typu produkcjach; uważa, iż „dzięki domieszce filmu statyczne reportaże ożywają; pozwalają postronnym odbiorcom przeniknąć do świata, w który mieliśmy szansę uwiecznić”⁵, a cały „projekt ma bardzo plastyczny charakter łączący niezrównaną zdolność filmu do przedstawienia ciągłości zdarzeń z sugestywną dramaturgią statycznego obrazu”⁶.

¹ M. Białek, *Reportaż dźwiękowy w obrazach, czyli rzecz o fotokastach*, w: Z. Oniszczyk, M. Wielopolska-Szymura (red.), *Konwergencja mediów masowych i jej skutki dla współczesnego dziennikarstwa*, t. 1, Katowice 2012, s. 301-302.

² Zob. http://www.michalgorzedowski.com/1_24_Fotokasty-Photocasts-.html (dostęp 19.02.2013 r.).

³ Zob. J. Bebb, *Fotokast w fotografii ślubnej*, Łódź 2011.

⁴ Tamże, s. 18.

⁵ Tamże.

⁶ Tamże, s. 26.

Zanim przejdę do szczegółowej analizy wybranego materiału chciałabym zwrócić uwagę na kilka kwestii technicznych, które pomogą zrozumieć specyfikę tego typu produkcji. Jak już wcześniej wyjaśniłam, fotokast stanowi kontaminację reportażu radiowego z fotoreportażem. Co to oznacza dla praktyka? Przede wszystkim jest to więcej pracy, która często nie może być wykonana przez jednego człowieka. Równoczesne nagrywanie dźwięków, wypowiedzi bohaterów oraz robienie zdjęć w pewnych warunkach staje się niemożliwe. Inną kwestią, również problematyczną, jest liczba i rodzaj sprzętu, jaki należy ze sobą zabrać, by przygotować taką publikację. Dlatego coraz częściej można się spotkać z całymi zespołami realizującymi pojedynczy fotokast. Tendencja do pracy zespołowej nad reportażem multimedialnym jest raczej charakterystyczna dla produkcji zagranicznych. Nieco inaczej jest w Polsce, gdzie często problemy finansowe stanowią istotną dla reporterów przeszkodę. W przypadku rozgłośni radiowych, np. Polskiego Radia, fotokasty powstają niejako „przy okazji” reportażu radiowego – najpierw reportażysta nagrywa opowieść, dopiero później, po wysłuchaniu najczęściej już zmontowanego materiału bohaterów odwiedza fotoreporter, który ilustruje dźwięki obrazami. Jeszcze inaczej do fotokastów podchodzą fotoreporterzy pracujący w agencjach fotograficznych. Często kładą oni większy nacisk na zdjęcia, aniżeli na warstwę dźwiękową. Z takimi praktykami mieliśmy do czynienia, gdy fotoreporterzy dopiero poznawali możliwości fotokastów, jednak z biegiem czasu odkryli oni, iż dźwięk jest równie ważny. Dzięki temu pojawia się coraz więcej produkcji, gdzie obraz idealnie współgra z dźwiękiem i na odwrót.

Katarzyna Błaszczyk, reportażystka ze Studia Reportażu i Dokumentu Polskiego Radia podkreśla, iż dobre tematy na reportaż można znaleźć praktycznie wszędzie⁷. Jest to prawda, jednak twierdzenie to nie jest precyzyjne w przypadku reportażu multimedialnych. Wybierając temat twórca fotokastu musi zastanowić się nad dwiema rzeczami: czy opowieść jest dźwiękowa, a co za tym idzie, czy uda się zebrać wystarczającą ilość materiału oraz czy historia jest na tyle wizualna, by zrobić odpowiednio dużo zdjęć. Ten ostatni aspekt w zasadzie determinuje to, czy z daną historią można opowiedzieć za pomocą fotokastu. Tutaj właśnie może wkraść się manipulacja, bowiem jak słusznie zauważył Andrzej Kozieł „obraz, to tworzywo, które najsilniej oddziałuje na emocje i tym samym wpływa na postawy i zachowania odbiorców. Kadrowanie, dobieranie ujęć przez montaż może zarówno skutecznie informować jak i mistyfikować rzeczywistość”⁸. W owej „mystyfikacji rzeczywistości” nieznównaną rolę odgrywają specjalistyczne programy⁹, które w procesie

⁷ Zob. <http://www.zachod.pl/radio-zachod/audycje/lubuska-szkola-reportazu/ogolnopolskie-warsztaty-reporterow-i-publicystow-radiowych-bukowy-dworek-2012-konkurs-dziennikarski-%E2%80%9Ewspolna-europa%E2%80%9D/> (dostęp 07.03.2013).

⁸ A. Kozieł, *Techniki manipulowania a specyfika warsztatowa ogólnoinformacyjnych portali internetowych*, w: K. Wolny-Zmorzyński, W. Furman (red.), *Internetowe gatunki dziennikarskie*, Warszawa 2010, s. 204.

⁹ Obecnie na rynku można znaleźć dużo programów ułatwiających pracę nad fotokastami, wybór odpowiedniego zależy od systemu na jakim pracujemy (Windows lub Mac OS) i od możliwości finansowych, gdyż najdroższe programy kosztują nawet kilka tysięcy. Do najpopularniejszych oprogramowania

montażu pozwalają kreować opowieść na rozmaite sposoby. Dzięki nim niewystarczająca liczba ilości fotografii nie stanowi dla autora problemu, gdyż zawsze można wydłużyć czas wyświetlania pojedynczego obrazu. Jeśli jednak i to nie pomaga, warto zastanowić się nad odpowiednim wyborem stylu przejścia między obrazami, również w tym przypadku można je przedłużyć lub wybrać rozbudowane animacje. Można także ponownie wykorzystać zdjęcie nakładając na nie odpowiedni styl, który również generuje program lub wstawić inny, bardzo podobny obraz. Wreszcie to samo zdjęcie można obrobić w programie do obróbki zdjęć, nałożyć odpowiedni filtr i ponownie umieścić na osi czasu. W ten sposób twórcy fotokastów „bawią się” obrazem.

Wróćmy jednak do pytania postawionego na samym początku niniejszego szkicu, a mianowicie o możliwość i sposoby istnienia manipulacji w omawianej hybrydzie gatunkowej. Kluczową rolę w przypadku fotokastów odgrywają fotografie, gdyż podobnie, jak w przypadku gatunków informacyjnych, obraz przedstawiony w reportażu może być świadomie zniekształcony. Wszystkie zabiegi manipulacyjne mogą wynikać zarówno z chęci przedstawienia takiej, a nie innej wizji opowiadanej historii, ale także z wspomnianej wcześniej chęci „odświeżenia” reportażu radiowego za pomocą nowej formy. Przyczyną pojawienia się manipulacji może być selekcja lub fragmentacja faktów, jak również pozorny obiektywizm czy nadmiar informacyjny przyczyniający się do powstania szumu informacyjnego zarówno w przypadku obrazu, jak i dźwięku. Doskonałym przykładem opisanych przed momentem zabiegów jest produkcja „Świat lalek”¹⁰. Choć temat jest niezwykle ciekawy, reportaż opowiada o artystce ręcznie wykonującej szmaciane lalki, które przypominają współczesnych ludzi, to realizacja sprawia, iż po kilku minutach traci się zainteresowanie historią. Autor zdjęć, Sławomir Ostrowski, jedynie ilustruje materiał radiowy zdjęciami. W tym przypadku warto zwrócić uwagę na fakt, iż część fotografii się powtarza lub jest do siebie w znacznym stopniu podobna. Sposób realizacji staje się szczególnie nieznośny, gdy w warstwie dźwiękowej słyszymy, iż zmieniło się otoczenie bohaterki reportażu, natomiast obraz nie przenosi nas w to miejsce, pozostajemy dalej w tym samym pomieszczeniu i oglądamy te same ujęcia, co wcześniej. „Świat lalek” stanowi przykład zabiegów, o których była mowa wcześniej, gdzie autor zdjęć usiłuje, często na siłę, dopasować obraz do dźwięku za pomocą możliwości, jakie oferują specjalistyczne programy.

Oglądając tego typu produkcje można odnieść wrażenie, iż pokazują one świat w sposób dużo bardziej realistyczny, niż sam reportaż dźwiękowy, gdzie dowolność interpretacji dźwięków przez odbiorców jest dużo większa. W przypadku reportażu multimedialnych, to, co było w sferze artystycznych niedomówień reportażu radiowego, jest pokazane za pomocą fotografii. Fotokasty stwarzają iluzję pokazania rzeczywistości dokładniej, niż w przypadku reportażu radiowych. Jednak jest to jedynie iluzja stworzona przez wybrane dźwięki i zdjęcia.

nałoży: Adobe Creative Suite 4 Production Premium, Adobe Premiere, Final Cut, ProShow Producer, Soundslides.

¹⁰ U. Żółtowska-Tomaszewska, *Świat lalek*, <http://www.polskieradio.pl/80/1003/Artykul/510038,Swiat-lalek-fotocast> (dostęp 22.02.2013).



W przypadku reportaży multimedialnych, to, co było w sferze artystycznych niedomówień reportażu radiowego, jest pokazane za pomocą fotografii. Fotokasty stwarzają iluzję pokazania rzeczywistości dokładniej, niż w przypadku reportaży radiowych. Jednak jest to jedynie iluzja stworzona przez wybrane dźwięki i zdjęcia.

Coraz częściej pojawiającą się praktyką wśród reportażystów radiowych jest „odświeżanie” starych materiałów oraz, o czym była mowa przed momentem, „dorabianie”, często na siłę, obrazów do materiałów już istniejących. Z tą drugą tendencją mieliśmy do czynienia w przypadku „Świata lalek”, natomiast z pierwszą możliwością spotykamy się w fotokaście „Siusiający na księżyc”¹¹ Ireny Piłatowskiej i Anny Sekudewicz. Do pierwszej kategorii fotokastów, w których kreacja miesza się z manipulacją, zaliczam wszystkie te produkcje, których poszczególne części lub, używając Ingardenowskiej terminologii¹², warstwy, powstały w znacznie odległości czasu od siebie. Coraz częściej obecną w mediach praktyką jest „odświeżanie” istniejących już materiałów – reportaże radiowe są ilustrowane obrazem, a fotoreportaże dźwiękiem. Już na samym początku warto podkreślić, iż choć tego typu działania przyczyniają się w znacznym stopniu do zaistnienia manipulacji w formach reportażowych, to jednak pomagają ocalić od zapomnienia wiele doskonałych produkcji. Tak też było w przypadku fotokastu „Siusiający na księżyc”¹³ Piłatowskiej i Sekudewicz. Reportaż ten opowiada historię Andrzeja Kidawy, ordynatora oddziału urologii Szpitala Praskiego, zafascynowanego dziełami Bruegla. Okazuje się, że medycyna i sztuka mają wiele wspólnych płaszczyzn, a według Kidawy na obrazach artysty można nawet odnaleźć motywy urologiczne.

W omawianym przypadku najpierw powstał dźwięk, bowiem reportaż radiowy o tym samym tytule został wyemitowany w 2000 roku, natomiast fotografie powstały aż dziesięć lat później. Sama Piłatowska snując rozważania na temat reportażu i pracy reportażysty napisała, iż „Siusiający na księżyc” powstawał pięć lat¹⁴. Między pomysłem a emisją reportażystki zbierały dokumentację, poznawały bohatera i jego świat oraz oczywiście nagrywały materiał dźwiękowy, zatem od momentu pomysłu do zrealizowania fotokastu minęło nawet 15 lat. W tym momencie można po-

¹¹ Siusiający na księżyc, <http://fotocasty.pl/530/siusiajacy-na-ksiezyc/> (dostęp 22.02.2013).

¹² Zob. R. Ingarden, *Podstawowe twierdzenia o budowie dzieła literackiego*, w: R. Ingarden, *Wybór pism estetycznych*, Kraków 2005.

¹³ Zob. <http://fotocasty.pl/530/siusiajacy-na-ksiezyc/> (dostęp 19.02.2013).

¹⁴ I. Piłatowska, *Reportaż jako artystyczny gatunek radiowy*, w: *Zeszyty naukowe. Media - społeczeństwo - kultura*, nr 1(2) 2008, s. 38.

stawić wiele pytań, jedno wydaje się tu szczególnie istotne, mianowicie, jak co najmniej 10 lat wpłynęło bohatera. Czy jest to ten sam człowiek? Czy dalej jest rozkończony w obrazach Bruegla? I wreszcie, czy 10 lat, to nie jest zbyt wiele? Właśnie w tym momencie, gdzieś między dźwiękiem a obrazem wkradła się do omawianego fotokastu manipulacja. Przyjrzyjmy się jej nieco bliżej.

Pierwszy aspekt realizacji obrazu i całego projektu, to sam bohater, bowiem w ciągu 10 lat w jego życiu mogło się dokonać wiele istotnych zmian, które sprawiły, iż nie jest on już tą samą osobą. Człowiek pojawiający się na zdjęciach mógł zmienić zdanie w kwestiach, o których opowiadał w reportażu radiowym dziesięć lat wcześniej. Dochodzi tutaj jeszcze kwestia fizyczności bohatera, bowiem oprócz możliwych zmian osobowości, zmianie uległ jego wygląd oraz sposób mówienia, co w przypadku reportażu radiowego jest szczególnie istotne. Przejdźmy dalej, a mianowicie do świata, który otacza Kidawę. Autorki radiowej opowieści pokazały także otoczenie ordynatora, razem z nim przechodziły korytarzami szpitala, nagrywając przypadkowe rozmowy i powitania. Ordynator wita współpracowników, pyta napotkaną kobietę, czy zostaje na nocnym dyżurze. W tym momencie Sławomir Ostrowski, również w tej produkcji autor zdjęć, pokazuje odbiorcom młodą kobietę trzymającą w ręku papiery, która rozmawia z bohaterem (fot.1.). Nie wiemy, czy jest to ta sama kobieta, choć jej wiek może wskazywać na to, iż jest to zupełnie inna osoba.



Fot. 1. Zdjęcie z fotokastu „Siusiający na księżyc”.

Idąc dalej korytarzem Kidawa spotyka swojego pacjenta i pyta:

Kidawa: - Gdzie pan wędruje, niech pan powie.

Pacjent: - Muszę chodzić.

K.: - No trzeba chodzić, koniecznie. Nie ma nic gorszego, jak mówią starsze panie, jak się wejdzie w łóżko (...)

P.: - (niezrozumiale) trzeba chodzić i chodzić.

K.: - No i dobrze. I chodzić jak najwięcej proszę. Zdrowia życzę.

P.: - Dziękuję.

O ile w przypadku wcześniej spotkanej kobiety istniało prawdopodobieństwo, iż może to być ta sama osoba, to w przypadku pacjenta, z którym rozmawia bohater, mamy do czynienia z manipulacją. Autor zdjęcia pokazuje odbiorcom konkretnego człowieka, jednak nie jest to ta sama osoba, którą słyszymy w nagraniu, jest to niemożliwe, gdyż dźwięk powstał wiele lat wcześniej (fot. 2.).



Fot. 2. Zdjęcie z fotokastu „Siusiający na księżyc”.

Omawiając tę scenę warto zwrócić uwagę na sposób przedstawienia pacjenta na fotografiach. Otóż, nie widzimy jego twarzy. Ostrowski tak skomponował to zdjęcie, aby



Kolejną kwestią, o której należy wspomnieć w kontekście twórczej kreacji oraz manipulacji, jest wspomniane odtwarzanie lub wręcz odgrywanie na potrzeby realizacji fotokastu sytuacji sprzed lat.

O ile mikrofon, za sprawą swojego fonicznego charakteru, buduje atmosferę intymności najpierw między reportażystą a rozmówcą, później między bohaterem a słuchaczem, to aparat fotograficzny ją burzy.

nie można było przypisać mężczyźnie pewnych cech, uogólniając w ten sposób postać. O człowieku na zdjęciu możemy jedynie powiedzieć, iż jest to starszy mężczyzna z brodą. Niemniej, pokazuje się odbiorcom konkretnego pacjenta i daje do zrozumienia, iż to ten sam człowiek, którego słyszymy w warstwie dźwiękowej. W tej sytuacji mamy do czynienia także ze swojego rodzaju teatralizacją fotokastu, polegającą na odegraniu sytuacji sprzed lat. Analizując tę część materiału nasuwa się pytanie o etyczny wymiar tego typu zabiegu, bowiem, czy chcąc zilustrować opowieść jej twórcy nie posuwają się zbyt daleko? W „Siusiającym na księżyc” mamy do czynienia z jawnym przekłamaniem. Odbiorcy mogą być świadomi tego faktu i mimo wszystko dać tym zabiegom ciche przyzwolenie, jednak by do tego doszło muszą o tym wiedzieć. Natomiast w opisach materiału, zarówno na stronie fotocasty.pl¹⁵ jak i polskieradio.pl (zakładka „Reportaż”, dział „Fotokasty”)¹⁶ nie odnajdziemy wzmianki, iż dźwięk powstał dziesięć lat wcześniej niż obraz, zatem omawiane przed momentem zabiegi są celowe. O historii powstawiania fotokastu można się dowiedzieć jedynie czytając specjalistyczne publikacje lub podczas seminariów i warsztatów organizowanych przez Studio Dokumentu i Reportażu Polskiego Radia. Jest to zatem wiedza dostępna dla bardzo wąskiego grona odbiorców. Dosyć trudno także znaleźć informację dotyczącą pierwotnego kształtu reportażu radiowego, bowiem jego forma jest zupełnie inna, niż w przypadku fotokastu. Oryginalny reportaż jest nieco dłuższy i bardziej złożony, bowiem przenikają się w nim dwie historie – dr Kidawy oraz Marie z Arles we Francji, rozkochanej w twórczości Vincenta Van Gogha.

Kolejną kwestią, o której należy wspomnieć w kontekście twórczej kreacji oraz manipulacji, jest wspomniane odtwarzanie lub wręcz odgrywanie na potrzeby

¹⁵ Zob. <http://fotocasty.pl/530/siusiajacy-na-ksiezyc/> (dostęp 06.03.2013).

¹⁶ Zob. <http://www.polskieradio.pl/80/1003/Artykul/366479,Siusiajacy-na-ksiezyc> (dostęp 06.03.2013).

realizacji fotokastu sytuacji sprzed lat. O ile mikrofon, za sprawą swojego fonicznego charakteru, buduje atmosferę intymności najpierw między reportażystą a rozmówcą, później między bohaterem a słuchaczem, to aparat fotograficzny ją burzy. Roland Barthes pisząc o portrecie fotograficznym stwierdził, iż jest on „zamkniętym polem działających sił. Krzyżują się tam, ścierają ze sobą i odkształcają cztery wyobrażenia. Przed obiektywem jestem jednocześnie: tym za kogo się uważam, tym, za kogo chciałbym, aby mnie brano, tym za kogo ma mnie fotograf, i tym, którym on posługuje się, aby ujawnić swoją sztukę”¹⁷. Tak więc obecność nie tylko aparatu fotograficznego, ale także osoby fotografującej niezwykle komplikuje sytuację. Mamy tu do czynienia nie tylko z teatralizacją, czy odtwarzaniem dawnych scen, ale także z ponowną kreacją, na którą niewątpliwie ma wpływ aparat. Czy obrazy wykreowane dużo później mogą być wiarygodne i autentyczne (fot. 3.)?



Fot. 3. Kidawa pokazuje jeden z albumów. Oglądając to zdjęcie można zadać sobie pytanie, czy taka scena miała miejsce wtedy, kiedy był nagrywany reportaż radiowy?

Analizując omawianą produkcję okazuje się, że jednak nie. Znaczny upływ czasu, który już wcześniej sygnalizowałam, zapewne zmienił bowiem fizyczność bohatera oraz jego otoczenie. Kinga Klimczak w książce poświęconej reportażom radiowym zwróciła

¹⁷ R. Barthes, *Światło obrazu. Uwagi o fotografii*, Warszawa 2008, s. 28–29.

uwagę, za Ireną Pilatowską, na niepowtarzalność reportażu radiowego, bowiem „nie da się go aranżować, on po prostu się dzieje. Jest kwestią szczęścia bardziej, niż reportaż pisany. Bowiem niezarejestrowanych zdarzeń nie da się odtworzyć, a próba zrelacjonowania, opisanie z perspektywy czasu, jak to jest w przypadku twórcy piszącego, najczęściej obniża wartość przekazu, czasem go nawet uniemożliwia”¹⁸. Owa niepowtarzalność, będąca istotą reportażu, umyka nam w przypadku fotokastów, a zwłaszcza tych, których poszczególne elementy powstały w znacznym odstępie czasu. Chęć powrócenia do często znakomitych opowieści i uzupełnienia ich obrazem sprawia, iż pojawia się w nich fałsz, a nawet manipulacja. Skoro zakładamy, iż reportaż radiowy jest w miarę dokładnym odzwierciedleniem rzeczywistości, to dlaczego nie wymagać tego samego od fotokastu? Sposób, w jaki oceniamy reportaż multimedialny w kategorii prawdy i fałszu oraz manipulacji zależy także od tego, jakie założenie przyjmujemy, czy jest on formą reportażu, od którego oczekujemy dużego stopnia autentyzmu, czy jest on formą artystyczną, a wszystko to, co jest nam pokazane stanowi artystyczną wizję twórcy. Obecność manipulacji w fotokastach doprowadza nas do pytania o status ontologiczny omawianej hybrydy, jednak jest to kwestia, która wymaga pogłębionych badań, a także czasu, który potrzebuje fotokast na dalszy rozwój.

Niniejszy szkic ma charakter otwarty, a wynika to z podjętej tematyki. To, co jest fałszem wynikającym z chęci ponownej, tym razem wizualnej, kreacji materiału dźwiękowego, a co manipulacją, jest kwestią niezwykle trudną do rozstrzygnięcia z punktu widzenia odbiorcy. Niemniej, dogłębna analiza przedstawionych egzemplifikacji potwierdza postawioną na początku niniejszego szkicu tezę, iż manipulacja jest obecna także w fotokastach. Omawiane zabiegi nasuwają także ważne pytania natury etycznej oraz ontologicznej, które z pewnością wymagają dalszej, pogłębionej refleksji. ■

BIBLIOGRAFIA

- Barthes R., *Światło obrazu. Uwagi o fotografii*, Warszawa 2008.
- Bebb J., *Fotokast w fotografii ślubnej*, Łódź 2011.
- Białek M., *Reportaż dźwiękowy w obrazach, czyli rzecz o fotokastach*, w: Z. Oniszczyk, M. Wielopolska-Szymura (red.), *Konwergencja mediów masowych i jej skutki dla współczesnego dziennikarstwa*, t. 1, Katowice 2012, s. 301-315.
- Borkowski I. (red.), *Reportaż bez granic? Teksty, warsztat reportera, zjawiska medialne*, Wrocław 2010.
- Ingarden R., *Podstawowe twierdzenia o budowie dzieła literackiego*, w: Tenże, *Wybór pism estetycznych*, wpraw., wybór i oprac. A. Tyszczyk, Kraków 2005, s. 46-49.
- Klimczak K., *Reportaże radiowe o krzywdzie i cierpieniu*, Łódź 2011.

¹⁸ K. Klimczak, *Reportaże radiowe o krzywdzie i cierpieniu*, Łódź 2011, s. 51-52.

Kozieł A. *Techniki manipulowania a specyfika warsztatowa ogólnoinformacyjnych portali internetowych*, w: K. Wolny-Zmorzyński, W. Furman (red.), *Internetowe gatunki dziennikarskie*, Warszawa 2010, s. 201-210.

Piłatowska I., *Reportaż jako artystyczny gatunek radiowy*, „Zeszyty naukowe. Media społeczeństwo – kultura” 2008 nr 1(2), s. 32-39.

Pleszkun-Olejnicka E., *Muzy rzadko się do radia przyznają. Szkice i słuchowiskach i reportażach radiowych*, Łódź 2012.

NETOGRAFIA:

Polskie Radio, <http://www.polskieradio.pl/80/1003/Artykul/510038,Swiat-lalek-fotocast>.

Fotokasty. Malownicze dźwięki, <http://fotocasty.pl/530/siusiajacy-na-ksiezyc/>.

Michał Gorzedowski, http://www.michalgorzedowski.com/1_24_Fotokasty-Photocasts-.html.

O AUTORCE:

SSie.